

Bilans literatury polskiej 1918–2018

1. Jak zmieniło się w ciągu wieku podejście twórców literatury polskiej do materii pisarskiej?

Zamiast o różnicach warto pomyśleć o podobieństwach. Co zaskakujące, wciąż twórczość literacka nie jest zajęciem opłacalnym dla większości pisarzy i pisarek, nadal często jest to czynność wykonywana przy okazji innych działań o charakterze zarobkowym. Wciąż trzeba być albo zamożnym z domu, mieć wspierającego, dobrze zarabiającego partnera, albo szukać dodatkowych źródeł zarobku. Pisarze i pisarki u progu niepodległości mieli trudne zadanie, ale nie odróżnia ich to jakoś szczególnie od współczesnych – wciąż literatura jest ekonomicznym wyzwaniem, budżetowym problemem. Oczywiście są twórcy, którzy żyją wyłącznie z literatury, ale jest ich garstka. Zmieniła się sytuacja społeczna – inaczej mieszkamy, nie musimy mieć służby, ale dochodzą inne wyzwania, inne potrzeby finansowe. Stąd też zaryzykuję tezę, że podejście do twórczości się nie zmieniło – nadal jest to niezwykle satysfakcjonujący, ale trudny kawałek chleba. Może już rzadziej traktowany jako pośtannictwo, choć jak przyrzeć się programom ideowym współczesnych nam powieści, okaże się, że mają one na celu przekazać bardzo konkretne wizje świata i pisarze/pisarki nadal starają się nas uczyć. To jest pocieszające, choć nie wszystkie przykłady tych nauk mnie szczególnie radują.

2. Które gatunki prozatorskie i poetyckie cieszyły się największą popularnością w 1918 roku, a które są popularne teraz? Jakie są tego przyczyny?

Osobiście martwi mnie zanik humoru. Mimo trudnych czasów, w których przyszło pisać Tuwimowi, Włastowi czy Staffowi, tworzyli oni dzieła zarówno gatunków wysoko-artystycznych, jak i humoreski, kuplety, kabarety. Wbrew powszechnemu przekonaniu to dzisiaj twórcy są bardziej sformatowani pod względem wyboru gatunków literackich, a każde przejście „na drugą stronę”, w kierunku literatury popularnej, komediowej czy publicystyki, bywa negatywnie komentowane. Dzisiaj się mniej w literaturze śmiejemy, co wcale nie oznacza, że traktujemy ją mniej poważnie.

3. Na jakich zasadach i w jakich okolicznościach historycznych od 1918 do 2018 roku w polskiej literaturze powracał paradygmat romantyczny?

Przeświadczenie o wyjątkowości polskiego losu, potrzebie walki za ojczyznę w imię wartości takich jak: naród, honor, religia są cały czas obecne w polskiej literaturze i chyba tylko w krótkim momencie po 1989 roku mogło się wydawać, że mity narodowe zostaną zdekonstruowane lub zarzucone na rzecz innych mitów. Okazało się, że mit romantyczny potrafimy pogodzić z mitem kapitalistycznym i dopiero najnowsza krytyka kapitalizmu

uświadamia nam, jak bardzo w momentach przemian nasza kultura, a więc i literatura, ponownie poszukuje transcendencji, oparcia w twierdzeniach stałych i pewnych, a dla Polaków takimi punktami są właśnie naród i ojczyzna. Największe spory światopoglądowe wybuchły już w „wolnej” Polsce, a literatura, choć chciała ich unikać, dziś ponownie jest polem walki o odpowiedni model społeczny. Dla mnie paradygmat romantyczny to powracanie historii. W najnowszej literaturze dużo się mówi o początku lat 90. Czymże to jest, jak nie powtórzeniem paradygmatu romantycznego – szukania w przeszłości odpowiedzi na to, co z nami nie tak, dlaczego jesteśmy uwikłani w bycie „takimi Polakami”.

4. Jakie miejsce zajmowała w literaturze polskiej problematyka społeczna w 1918 roku, a jakie zajmuje 100 lat później? Na jakie kwestie społeczne zwracano szczególną uwagę wtedy, na jakie zwraca się dzisiaj?

Mogę się mylić, bo przecież nikt nie przeczytał całości polskiej literatury (tak zakładam, nie zazdroszcząc osobie, która by tego dokonała), ale dzisiaj nie piszemy o ubóstwie. A przynajmniej dużo rzadziej. Może dlatego, że ubóstwo dzisiaj nie jest scenograficznie już aż tak barwne, jak w czasach Żeromskiego, ale jednak polska proza częściej opisuje ludzi sukcesu, uprzywilejowanych, a bohaterowie książek pochodzą z domów co najmniej przeciętnie zamożnych. Nie ma też już takich miejsc, które by przyciągały uwagę pisarzy i pozwalały na pokazanie – jak właśnie pisał Żeromski w *Przedwiośnie* – miejsc, których „obmierzonego wnętrza żadne pióro opisać nie zdoła”. To fragment z lektury, o którym pewnie nie pamiętamy – Baryka odwiedza dzielnicę żydowską, a Żeromski, zawsze czuły na kwestie błota i brudu, barwnie pokazuje rzeczywistość podwórca, które przeżarła rdza. Brakuje mi w literaturze współczesnej zauważania biedy, zaglądania do domów innych niż dom własny pisarza i jego znajomych.

5. Jakie czynniki wewnętrzne i zewnętrzne w największym stopniu podniosły dynamikę rozwoju literatury ostatniego stulecia?

Tragedie. Te przychodziły do nas z zewnątrz, bo jednak sami atakowaliśmy innych rzadko i bez większych sukcesów. A jak atakowaliśmy wewnętrznie, to było to związane z antysemityzmem czy innymi fobiami społecznymi, co akurat do rozwoju literatury się nijak nie miało, no chyba że mówimy o wzroście znaczenia literatury emigracyjnej. Dla polskiej literatury najbardziej ożywcza jest katastrofa, czasy stagnacji jej nie sprzyjają. To wciąż powracający paradygmat romantyczny, który sprawia, że *fiction* w Polsce splata się i przenika z *non-fiction*.

6. Czy pana zdaniem w ciągu ostatniego stulecia formy i style życia literackiego zmieniły się w sposób znaczący? Jeśli tak, to w jaki?

Dzisiaj „życie literackie” przeniosło się do Internetu i ma się tam świetnie. Już nie trzeba iść do Kameralnej, Towarzystwej czy, jak dawniej, do Loursa bądź gdzieś na ulicę Mazowiecką. Ba! Dzisiaj można być z prowincji i brać udział w dyskusjach absolutnie centralnych. To, że ich poziom bywa żenujący, to już inna sprawa. Czy coś dobrego

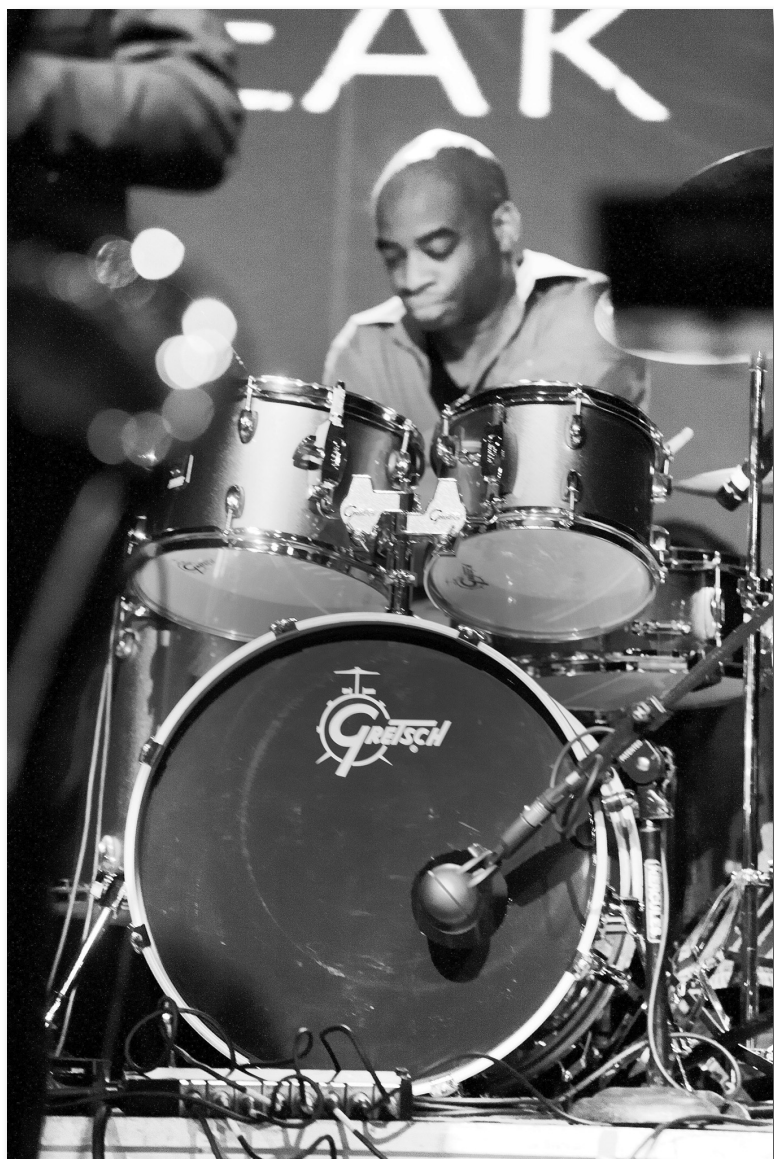
wyciąga z tego sama literatura? Nie sądzę, bo jednak powieści pokroju *Wspólnego pokoju* Uniłowskiego chyba się nie doczekamy. A jest to powieść i społecznie wrażliwa (a nawet nadwrażliwa), a do tego przyjemnie plotkarska i literacko niezwykle udana. Formą życia literackiego szczęśliwie wciąż jest obmowa, plotka i zazdrość. Są one potrzebne, bo jak człowiek siedzi nad powieścią kilka miesięcy, to później trzeba odreagować. My jakoś niezwykle się nie zmieniamy – gdy się przyjrzyć popularnym powieściom dwudziestolecia, okazuje się, że obraz rzeczywistości w dużo większym stopniu bliższy jest dziełom Blanki Lipińskiej, niż nam się wydaje. Wisława Szymborska w mowie noblowskiej powiedziała, że „jeszcze tak niedawno temu, w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku, poeci lubili szokować wymyślnym strojem i ekscentrycznym zachowaniem”. Ciekawe, czy noblistka by powtórzyła to zdanie w 2019 roku, po wizycie na festiwalu poetyckim? Może by miała co do niego pewne zastrzeżenia.

7. Jakie miejsce na świecie zajmuje literatura polska współcześnie, a jakie zajmowała 100 lat temu?

Szczęśliwie dla świata wciąż marginalne. To wciąż jest literatura kraju jakby wyspiarskiego, mocno odciętego od rzeczywistości powszechnej. Chwilami wydaje nam się, jakby mogło się to zmienić – choćby sukcesy Szymborskiej, Tokarczuk czy doskonała sprzedaż niektórych polskich dzieł za granicą dają nam nadzieję, że jesteśmy w jakimś szerszym nurcie. To mrzonki, pojedyncze sukcesy nie sprawiają, że polska literatura podbija świat. I nie można zrzucić tego jedynie na prawa komercji czy „eurowizyjny” sposób decydowania o wyborze popularnych aktualnie literatur. Jednocześnie warto zauważyć, że bywają powieści – jak *Początek Szczepańskiego* czy *Madame Libery*, które dużo lepszą recepcję zyskały za granicą niż w Polsce. *Bieguni* po Bookerze wrócili – po kilku latach – na empikowską topkę. Daje to do myślenia.

8. Jak ewoluowały relacje literatury polskiej z literaturami obcymi w latach 1918–2018?

Na to pytanie nie umiem odpowiedzieć, bo nawet w felietonowym stylu ciśnie mi się na usta tylko jedno zdanie – coraz lepiej kopiujemy.



Jacek Bodzak, *To nie te czasy, Arlekinie, nie te czasy...*